

Don Kichot jako wzór

Autor tekstu: **Maria Szyszkowska**

Nie można potwierdzać własnej indywidualności bez uznania indywidualności drugiego. Paradoxs polega na tym, że im bardziej znamy fakty dotyczące człowieka żyjącego w różnych epokach, w rozmaitych środowiskach kulturowych, tym więcej człowiek staje się czymś enigmatycznym, nieprzewidywalnym, mającym nieograniczoną możliwość dynamicznej plastyczności. Zmienia się w czasie i każda z jego nowych postaci, w każdorazowo przez niego stworzonym świecie, jest podobna i niepodobna zarazem do poprzedniej. Podobieństwo zawiera się przede wszystkim w tym, że niezmiennie, w każdym czasie i miejscu, najbardziej podstawową sprawą pozostaje stosunek człowieka do wartości. I można by zaryzykować stwierdzenie, że *aestimo ergo sum* jest bardziej pierwotne niż kartezjańskie *cogito ergo sum*.

Stajemy więc wobec problemu wartości jako najbardziej zasadniczego elementu życia człowieka, zarówno wtedy, gdy rozpatruje się je w mikro-, jak i makroskali. Wiara w pewne wartości, nadające w rezultacie kierunek i sens życiu, decyduje o jego wielkości i niepospolitości. Wyzwala energię psychofizyczną jednostek i popycha ku określonym celom i zadaniom. Wiąże to, co jednostkowe, z tym, co ogólne, nadając w ten sposób należną rangę życiu człowieka. Przez zmierzanie do czegoś, co przekracza wymiar naszej egzystencji, osiągać możemy trwale zadowolenie i harmonię wewnętrzną, płynącą z poczucia urealniania wartości.

Don Kichot pragnął zmienić świat; ukształtować go według własnych wzorców. Przegrywał. Może dlatego, że był sam. Giermek Don Kichota myślał o tym i zabiegał, aby w tym świecie najwygodniej się urządzić. I takich giermków możemy spotkać na każdym kroku.

Zdarza się, że ludzie znękanici śmiercią najbliższych, nędzą, chorobami, niepowodzeniami życiowymi, zaczynają poszukiwać jedynie zapomnienia. Znużeni codziennością popadają w minimalizm. Zamiast szukać wyższego celu, któremu warto by poświęcić swe siły i energię, niejednokrotnie wybierają drogę łatwiejszą. Szukają rozrywki. Odczuwają nie potrzebę dokonywania czynów, lecz jedynie żądzę czynienia czegoś, „która ustawicznie łaskocze i bodzie miliony młodych Europejczyków, nie mogących znieść całej tej nudy i samych siebie”, by użyć obrazowego określenia Nietzschego. Szukanie zapomnienia, szukanie szczęścia poza sobą tylko w tym, co drobne, zmienne i przemijalne, przynosi zazwyczaj dość szybko gorycz, zawód i poczucie zmarnowanego życia.

Co należy czynić? Które wartości uznać za nadrzędne?

Życie trzeba czymś wypełnić, choćby to był w ocenie innych nonsens i absurd. Wystarczy powołać tu przykład Van Gogha, którego malarstwo dla jemu współczesnych wydawało się na tyle bzdurne, że jedynym kupcem jego obrazów był rodzony brat.

Ocenić ostatecznie trafność wyboru można dopiero z pewnej perspektywy, po upływie czasu. Narody i jednostki historia ocenia stosownie do dzieł, które po nich pozostały. Urzeczywistnia nie wartości — bo w każdym dziele kultury wyraża się stosunek do wartości — stanowi więc sens życia i jednostek, i zbiorowości. Taką właśnie miarę oceny przykładamy do przeszłych pokoleń, ale może nie jesteśmy jej dostatecznie świadomi, gdy zastanawiamy się nad kierunkiem naszych poczynań w teraźniejszości. Chylimy czoło przed kulturą Azteków, a jednocześnie nie głosimy, że celem nadrzędnym jest tworzenie dóbr kulturowych. Chylimy czoło przed Modiglianem, a za jego życia odmawiamy mu monety za dzieła, o które dziś licytują się najbogatsze muzea. Zwykliśmy dostrzegać wielkość narodów i jednostek dopiero wówczas, gdy przeminęły. To jest swoiste „mogilnictwo”, które wiele krzywdy sprawia tym, którym przyświeca idea czynu.

Idea dobrobytu materialnego nie może być propagowana jako wartość naczelna. Nie należy tego rozumieć jako apologii ascetyzmu. Wartości przekraczające świat aktualnego doświadczenia i dążenie do ich urzeczywistnienia stanowią przeciwwagę dla modelu społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym każdy zostaje zrównany z funkcją pełnioną w społeczeństwie. Przestaje być sobą. Staje się specjalistą, elementem społeczności i niczym więcej. Na pytanie, kim jest — odpowiada: lekarzem, księgową, zbrojarzem, krawcem, nauczycielką. A jaka odpowiedź byłaby pożądana? Jestem sobą, przynajmniej staram się być sobą. Czy to nie wystarcza? I nieustannie siebie koryguję.

Czyżbyśmy sposób zarobkowania, a więc zdobywania środków na utrzymanie się przy

życiu, mieli uznać za pełny wyróżnik człowieka? Zdarza się oczywiście; że wykonywana przez jednostkę funkcja jest czymś więcej niż tylko źródłem zabezpieczenia materialnego. Ale dzieje się tak tylko wtedy, gdy organicznie wyrasta z osobowości danego człowieka. Są to jednak wyjątkowe sytuacje. Ogólnie trzeba stwierdzić, że wartość pracy nad sobą i kształtowania własnego światopoglądu nie jest doceniana.

Wszelkie dywagacje i rozmyślania nad funkcjonowaniem właściwej hierarchii wartości w społeczeństwie wiążą się z problemem ludzi sędziwych. Jeśli szacunek składa się na stosunek do nich, to zarazem z pietyzmem odnosimy się do przekazywanej nam przez nich tradycji. Deprecjonowanie wieku doświadczenia i mądrości odbiera poczucie więzi z poprzednimi pokoleniami. Nie bez racji wzywał Asnyk pokolenia współczesnych mu pozytywistów, by czcili przeszłości ołtarze.

Ludzie sędziwi są niewątpliwie przekąźnikami ciągłości kulturowej i środki techniczne naszej cywilizacji nie są w stanie wbrew pozorom — wyręczyć ich w tym. Jakieś tragiczne i śmieszne zarazem nieporozumienie zawiera się w przekonaniu, że dostosowując się do młodych, nasi rodzice i dziadkowie ugruntowują swój autorytet.

Twórcze uczestniczenie w kulturze, wyrażające się również i w wysiłku kształtowania siebie samego, wymaga pewnego buntu wobec przeszłości, przewartościowania tego, co już osiągnięte. Trzeba działać jako „ja” świadome swej odmienności od innych, choć z nimi zespolone.

Nie wolno bać się konfliktów ze światem; nie są one groźne, jeśli narasta w nas wewnętrzne przekonanie o słuszności podejmowanych działań. Trzeba wzorem Don Kichota umacniać się w swojej prawdzie, po to zresztą, by w następstwie jej krystalizowania przeżywać radość dzielenia się nią z innymi. Czynnikiem więc odgrywającym zasadniczą rolę jest żywotność, namietność nasza i niepokój wzywający wciąż dalej i dalej. Trzeba utrzymywać stan wewnętrznego wrzenia, inaczej dojdzie się do nikąd.

Warto iść śladem Don Kichota, to jest nie schodzić z obranej drogi dlatego tylko, że wokół pełno Sancho Pansów. Trzeba mieć odwagę urzeczywistnienia słusznej sprawy, choćby się o nią walczyło w osamotnieniu.

*

[Niniejszy tekst pochodzi z książki: M. Szyszkowska, *Spotkania w salonie*, Wydanie III, Warszawa 2002. Publikacja w Racjonalistcie za zgodą Autorki.]

Maria Szyszkowska

Filozof prawa; profesor m.in. Uniwersytetu Warszawskiego; Senator RP; publicystka (m.in. czasopisma Res Humana), autorka wielu książek (m.in. ["Twórcze niepokoje codzienności"](#), 1998; ["Filozoficzne interpretacje prawa"](#), 1999; ["Spotkania w salonie"](#), 2000; ["Granice zwierzeń"](#), 2001; ["Zagubieni w codzienności"](#), 2001, ["Lewicowość w XXI wieku"](#), 2004) [Więcej informacji o autorze](#)
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-12-2003 Ostatnia zmiana: 28-06-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3148) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3148>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl